

Posłany

Jak i kiedy głosić?

„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody...” –
Mat. 28:19 (BG).

Apostoł” znaczy „posłany”, zatem to nie przypadek, że ostatnimi słowami, jakie powiedział Pan Jezus swym apostołom, były te, które mamy w wersecie tytułowym. Dzisiaj ten rodzaj usługi nazywamy ewangelizowaniem. Prócz nazwy zmieniła się także forma głoszenia. Dziś nie chodzi się od miasta do miasta, nie staje się na placach i nie przemawia do tłumów. Ci, którzy chcą głosić „Dobrą Nowinę”, używają do tego wszelkich możliwych narzędzi, poczynając od organizowania tzw. wykładów publicznych, poprzez druk ulotek (literatury), a na mediach (głównie Internet) skończywszy. Forma inna, ale duch ten sam.

Nie jest ważne to, jak się głosi i jakich do tego środków się używa. Istotne jest to, co się głosi: *„My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo”* – 1 Kor. 1:23. Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa to – obok zmartwychwstania – centralny, wiodący aspekt wydarzeń biblijnych. Doskonali, niczemu nie winny człowiek, umiera, aby nam – ludziom grzesznym – umożliwić drogę do zbawienia. Apostoł Paweł swoje dzielenie się tą nowiną określa tak: *„Aby pocieszone były ich serca, a oni połączeni w miłości zdążali do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa”* – Kol. 2:2.

Widzimy zatem, jakie apostoł miał do tego zagadnienia podejście. Nie miał z tego zysku ani jakiś profitów, nikt mu tego nie ułatwiał i wiele musiał cierpieć. Jednak kiedy myślał o tych ludziach, którzy żyli bez nadziei w Chrystusie, bez wahania szedł naprzód, aby *„zajaśniał im Chrystus”*.

Bez wątpienia św. Paweł to szczególna postać, zdecydowanie wyróżnia się na tle innych apostołów. Nie mówię tu tylko o okoliczności, w jakich Pan Jezus objawił mu Prawdę, ale o jego poświęceniu dla swego Mistrza. Kiedy patrzymy na osobę ap. Pawła, powstaje pytanie: Skąd w nim ta determinacja i chęć działania? Myślę, że niejedną przyczynę moglibyśmy znaleźć, ale najlepiej to opisuje sam apostoł: *„Bo jeśli Ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeśli bym Ewangelii nie zwiastował”* – 1 Kor. 9:16. Ciekawe jest to, że te słowa określają ap. Pawła jako głosiciela z obowiązku. Czy tak

było faktycznie?

Św. Paweł mimo swego chrześcijańskiego stanu ducha mówi o obowiązku, a wiemy doskonale, że został on powołany w celu głoszenia Ewangelii poganom, ale czy został on do tego zmuszony mimo woli? Ten *„dyszący jeszcze groźbą i chęcią mordu”* (Dzieje Ap. 9:1) Hebrajczyk z chwilą, kiedy objawił się mu Pan, przyjął go do swego serca i uznał Go za swego zbawiciela. Później wyraził to poprzez symbol chrztu wodnego (Dzieje Ap. 9:18). Zatem nie ma mowy o jakimś zniewoleniu apostoła i zmuszaniu go do tych wszystkich wyrzeczeń i poświęceń. A mimo to apostoł określa głoszenie Ewangelii Chrystusa jako jeden z największych jego obowiązków. Dlaczego? Otóż nie możemy na to zagadnienie patrzeć jako na obowiązek tylko i wyłącznie św. Pawła (i innych apostołów). W tym samym liście ap. Paweł tak zachęca mieszkańców Koryntu: *„A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu”* – 1 Kor. 15:58. Kiedy mówił apostoł o pracy dla Pana miał na myśli (a może przede wszystkim) pracę ewangelizacyjną. Należy mieć też na uwadze, że list ten nie jest adresowany do przełożonych zboru w Koryncie, ale *„Zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym”* – 1 Kor. 1:2, czyli do każdego członka zboru, do każdego z nas. Podobne słowa zostały skierowane do Rzymian: *„W gorliwości nie ustawiając, płomienni duchem, Panu służcie”* – Rzym. 12:11.

Listy ap. Pawła zawsze zawierały słowa, które trzoda Pańska powinna sobie wziąć do serca. Nie pisał apostoł o rzeczach błahych, ale o tych, które mogą przybliżyć do zbawienia, o tych, które powinniśmy z naszego życia usunąć bądź też wypracować. Głoszenie „Poselstwa Nadziei” z pewnością przybliży do tej drugiej grupy. Patrząc na miłość braterską (a biorąc pod uwagę werset z 1 Tym. 1:2 – miłość ojcowską), nie dziwi fakt, że św. Paweł wydaje jakby polecenie Tymoteuszowi głoszenia Ewangelii: *„Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na objawienie i Królestwo jego: Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem”* – 2 Tym. 4:1-2. Znowu polecenie i przymus. Czyżby Tymoteusz wzbraniał się przed tą pracą i musiał być do niej zmuszany? Z pewnością Tymoteusz nie czynił tego z musu, ale z ochotnego serca.

Postawienie sprawy w tym świetle obrazuje nam nic in-



nego jak tylko gorliwość apostoła i najbliższym mu osób. Gorliwość podobną do tej, którą miał nasz Pan Jezus: „*Bo gorliwość o dom twój pożera mnie, a zniewagi urągających tobie spadły na mnie*” – Psalm 69:10. Jest to werset proroczy, opisujący cechę charakteru naszego Mistrza. Jeśli jest to zatem opis jego charakteru, to czy i w tym nie powinniśmy naśladować Mesjasza? Naturalnie, że tak! Wszakże uważamy się za naśladowców Chrystusa.

Stan serca ap. Pawła możemy porównać z sercem proroka Jeremiasza: „*A gdy pomyślałem: Nie wspomnę o nim i już nie przemówię w jego imieniu, to stało się to w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem*” – Jer. 20:9. Jeremiasz w pewnym momencie swego życia nie wytrzymał napięcia, jakie mu towarzyszyło w trakcie jego służby (niesienia poselstwa Boga). On jako „usta Boga” mówiące prawdę o Izraelu, karcąc i upominając wielu ludzi i przepowiadając klęskę tego narodu, z pewnością naraził się wielu ważnym i potężnym Izraelczykom, którzy chcieli się go pozbyć. Parafrazując proroka Jeremiasza możemy tak jego słowa streścić: 'Dość! Ja już nie chcę Tobie służyć!' Te słowa, to tylko chwila zwątpienia, a nie stan jego serca. Jeremiasz nie jest zniewolony przez Pana Boga, on po prostu Jemu się poświęcił z głębi serca – tak jak ap. Paweł. Dla każdego poświęconego człowieka jest rzeczą oczywistą, że prawdziwy sens życia to Pan Bóg. Tak czujemy my, tak czuł ap. Paweł, tak czuł prorok Jeremiasz. I właśnie w tych wspaniałych wzorcach do naśladowania mamy przykłady ludzi, którzy całym swoim sercem Ignęli do Boga. Szczególna społeczność tych ludzi z Panem Bogiem powodowała to, że ich usta nie mogły milczeć. Czy to proroctwo, czy to poselstwo zasada jest taka sama: „...*albowiem z obfitości serca mówią usta*” – Mat. 12:34. Nie tylko w ap. Pawle, Tymoteuszu czy Jeremiaszu mamy wzór do naśladowania, mamy go przede wszystkim w Panu Jezusie.

Każdy chrześcijanin, który mieni się być naśladowcą Jezusa, powinien także i w głoszeniu naśladować swego mistrza: „*Duch Wszechmocnego Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich zasamuconych*” – Izaj. 61:1-2. Celem ziemskiej wędrówki naszego Pana było umrzeć za grzech Adama, ale misją, która się z tym wiązała, było „*szukanie tego, co zginęło*”, czyli jednym słowem – głoszenie poselstwa, które dostał od Boga. Paweł wraz z innymi apostołami to poselstwo przyjęli i jako coś naturalnego (choć wielokrotnie w Biblii podkreślanego) to poselstwo przekazywali dalej.

Innym przykładem istoty głoszenia są Słowa naszego

Mistrza: „*Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze*” – Mat. 5:14. Czyż nie jest tak, że światło swoim blaskiem rozświetla wszystko dookoła? Jeśli Pan Jezus przyrównał nas – swoich naśladowców – do tego elementu przyrody, istotnie powinniśmy jak światło się zachowywać. Nie tylko dawać świadectwo swoimi uczynkami i życiem, ale także i słowami. Jako jeden z warunków zbawienia ap. Paweł podaje: „*Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz*” – Rzym. 10:9.

Opowiadać o Chrystusie nie można na siłę. Nie mówię tutaj o tym, abyśmy wszystko rzucili, wzięli Biblię do ręki i poszli do miasta ogłaszając zbawienie dane ludziom. Jeżeli mielibyśmy organizować tego typu przedsięwzięcia, to powinny one być dobrze przeemyślane i zorganizowane. Należy pamiętać, że oprócz słów naszego Mistrza nakazujących głoszenie należy pamiętać, że są też Słowa zawierające przestrożę, by nie do wszystkich otwierać usta w tej sprawie: „*Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie pereł swoich przed wieprze, by ich snadź nie podeптаły nogami swymi i obróciwszy się, nie rozszarpały was*” – Mat. 7:6. Wyznanie ustami to nie jest tylko ogłaszanie wszystkim dookoła, że trzeba się nawrócić. Ewangelizowanie może mieć miejsce także w naszej szkole czy pracy, kiedy ktoś nas zapyta dlaczego nie bierzemy udziału w tym lub w tamtym święcie Kościoła Katolickiego. Odpowiedź: „*Nie, no bo nie*” lub każda inna wymijająca jest wielce nieestosowna. Oczywiście nie należy być nachalnym albo robić jakiś wykład nauk biblijnych. Odpowiedź typu: „*Jestem Badaczem Pisma Świętego*” rozwiązuje cały problem, gdyż wzbudzi ciekawość każdego. A jeśli będą nam stawiane pytania, dlaczego nie mielibyśmy na nie odpowiadać? Już Piotr uczył podobnie do tych spraw: „...*zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej*” – 1 Piotra 3:15.

My podobnie jak apostoł Paweł nie powinniśmy czynić selekcji w głoszeniu. Nie do nas należy sprawa, kto poświęci swe życie Panu. Jednakże musimy pamiętać, że jeśli mamy komuś mówić, to tylko temu, który chce słuchać. Pan Jezus kiedy był jeszcze wśród swych uczniów wysłał ich na misję, aby ogłaszali, że „*przybliżyło się królestwo niebios*”. Polecenie typu: „*Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie*” – Mat. 10:5 jest oczywiste, gdyż Pan Jezus przyszedł do Izraela, a nie do pogan. Jednakże apostołowie mieli zważać na to, komu głoszą i zanim zaczęłyby nauczać, mieli się dowiadywać o swoich przyszłych słuchaczach: „*A do któregośkolwiek miasta lub wioski wejdziecie, dowiadujcie się, kto jest w nim godzien, i tam pozostawcie aż do swego odejścia*” – Mat. 10:11. Kiedy mówiłem o selekcji kilka linii wyżej, nie miałem na myśli słów naszego Mistrza. Powinniśmy głosić tam, gdzie są uszy skore do słuchania, a nie tam, gdzie my



chcemy i gdzie nam wygodnie.

Opowiadanie o Jezusie Chrystusie i łasce naszego Ojca to dzieło Pańskie. Nie musimy się niczym martwić: „Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie. Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania, abyście się stali nienaganionymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie” – Filip. 2:13-15. Oczywiście jesteśmy tylko ludźmi i to, że wątpimy, jest czymś naturalnym. Można sobie pomyśleć, że nie ma się sił, daru czy wiedzy, ale i z tego jest nam dane wyjście: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana” – Jak. 1:5. Apostołowie z pewnością nie raz wątpili (podobnie jak prorok Jeremiasz), dlatego Pan Jezus przed wniebowstąpieniem tak powiedział: „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” – Dzieje Ap. 1:8. Czy i my mamy ducha św.? Oczywiście nie mówię tutaj o mówieniu językami czy leczeniu dotykiem, ale tak jak w powyższym wersecie – o odwadze w głoszeniu. Ewangelista Jan zanotował takie słowa odnośnie roli ducha św. w życiu

chrześcijanina: „Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony” – Jan 7:38-39. „Lecz pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” – Jan 14:26. Nie ma zatem wątpliwości, że duch święty pełni istotną rolę w naszym życiu. Jeśli chcemy głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa, prosimy o ducha św., a z pewnością będzie nam dany: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” – Mat. 7:7.

Mając polecenie od Pana Jezusa, wiele przykładów i „narzędzi” w Piśmie Świętym, módlmy się o odwagę i opowiadajmy Ewangelię, abyśmy mogli usłyszeć wspańnięte słowa: „Dobrze, służy dobry i wierny!” – Mat. 25:21.

Miller Łukasz
R-
„Straż”